

ELEKTROWNIA BEŁCHATÓW POD OSTRZAŁEM. NIK DOMAGA SIĘ INFORMACJI O EMISJI [KOMENTARZ]

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zażądał od Głównego Inspektora Ochrony Środowiska informacji dotyczących poziomów emisyjności należącej do PGE Elektrowni Bełchatów. Chodzi o stężenia substancji, które są niebezpieczne dla ludzkiego życia i zdrowia. W mijającym tygodniu największa polska elektrownia znalazła się pod ostrzałem mediów, które zarzuciły jej produkowanie zatrważająco dużych ilości metali ciężkich.

Informację o wniosku szefa Najwyższej Izby Kontroli podała w środę 22 maja Gazeta Wyborcza. „Wystąpiłem we wtorek do Głównego Inspektora Ochrony Środowiska o natychmiastową informację na temat działań kontrolnych i pomiarowych przeprowadzanych w elektrowni Bełchatów i ich wyników. Nie może dochodzić do takiej sytuacji, że podczas gdy powinniśmy ograniczać emisję szkodliwych substancji, zakład, który i tak jest na pierwszym miejscu wśród największych trucielei Europy, zwiększa jeszcze emisję” – powiedział cytowany przez GW prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski.

Dzień wcześniej, we wtorek 22 maja, Wyborcza opublikowała artykuł, w którym sygnalizowała, że będąca własnością Polskiej Grupy Energetycznej Elektrownia Bełchatów wyemitowała ok. 60% więcej metali ciężkich niż w 2017 roku. Chodzi tu przede wszystkim o emisję rtęci. Niebezpieczne stężenia osiągają także produkowane przez elektrownię tlenki siarki i tlenki azotu. Wyborcza podkreśla, że jednostka w Bełchatowie jest też największym europejskim producentem dwutlenku węgla.

Dla Bełchatowa nie jest to pierwsza fala krytyki dotyczącej emisji. Prawie dokładnie rok temu, 5 maja 2018 r., w mediach pojawiła się informacja o niezwykle wysokim poziomie emisji rtęci przez elektrownię Bełchatów. Według doniesień, elektrownia w 2016 roku wyemitowała do atmosfery niemal trzy tony rtęci, co wydało się szczególnie zaskakujące, gdyż jeszcze w roku 2015 jednostka raportowała produkcję rtęci na poziomie kilkaset kilogramów. Różnica ta, jak się okazało, wynika ze zmiany sposobu obliczania poziomu emisji. W 2015 roku emisja tego pierwiastka szacowana była na podstawie przelicznika opracowanego przez jedną z polskich uczelni technicznych.

Z uwagi na wprowadzenie nowych regulacji prawnych, koniecznym stał się monitoring realnego poziomu emisji. W tym celu PGE zleciła firmie ZPBE „Energopomiar”, wykonanie pomiarów zgodnych z nowymi regulacjami. To właśnie one wykazały 2,8 t rtęci w spalinach.

Bełchatów odpowiada na medialną krytykę pokazując, ile udało się osiągnąć na polu redukcji emisji. Jak informuje PGE, od lat 90-tych do 2017 roku emisję dwutlenku siarki w elektrowni zredukowano o 90%, tlenków azotu o 47%, a pyłów o 97%.

Sandra Apanasioneck z PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna już rok temu zapewniała serwis Energetyka24, że Elektrownia Bełchatów od 2011 roku przygotowuje się do wdrożenia nowych systemów odrętcieniowania spalin. „W 2011 roku wspólnie z Politechniką Łódzką zaczęliśmy opracowywać innowacyjną technologię usuwania rtęci ze spalin” - mówiła.

"W ramach tej współpracy w ciągu ostatnich siedmiu lat prowadzone były prace badawcze najpierw w skali laboratoryjnej, a następnie w urządzeniu badawczym zabudowanym na pracującym bloku energetycznym. Ponadto analizowane są inne metody, m.in. technologia Gore TM, wtrysk węgla aktywnego/aktywowanego, mieszanin soli bromu, wtrysk pylistych sorbentów koksowniczych" - podkreślała Apanasioneck.

Elektrownia Bełchatów korzysta też ze swoistej taryfy ulgowej - to największa jednostka wytwórcza w kraju, prawdziwy filar polskiego bezpieczeństwa energetycznego. Od nieprzerwanej i stabilnej pracy Bełchatowa zależy cały system elektroenergetyczny. Biorąc pod uwagę coraz szybciej rosnącą i - co za tym idzie - coraz bardziej energochłonną gospodarkę Polski, łatwo można usprawiedliwić emisję elektrowni koniecznością zapewnienia odpowiedniej podaży energii.

Ale ten parasol ochronny może nie zadziałać przed sądem. A właśnie przed możliwymi postępowaniami sądowymi, wytaczanymi przez ludzi, których dobra osobiste ucierpiały wskutek działalności Elektrowni, ostrzega PGE Gazeta Wyborcza. „Emisja zanieczyszczeń przez elektrownię może bezpośrednio wpływać na inne nieruchomości (...), w sposób wywołujący stan zagrożenia dla zdrowia i życia mieszkańców. Właściciel takiej nieruchomości ma możliwość wytoczenia tzw. powództwa negatoryjnego, którego celem będzie uzyskanie zakazu wytwarzania przez elektrownię zanieczyszczeń ponad dopuszczalną miarę” - mówi cytowany przez GW mecenas Radosław Górski.

Należy brać też pod uwagę aspekt wizerunkowy. Jak zostało wspomniane wyżej, Elektrownia Bełchatów zajmuje pierwsze miejsce w Europie pod względem wyprodukowanego dwutlenku węgla. Jest to więc naturalny cel dla aktywistów klimatycznych oraz polityków, którzy w swej działalności postawili na walkę ze zmianami klimatu. Warto nadmienić, że Polska jest jednym z krajów Unii Europejskiej, gdzie emisje CO₂ w 2018 roku wzrosły (choć ogółem w UE spadły). Fakt ten jeszcze bardziej wystawia Bełchatów na cel, zwłaszcza, że rząd w Warszawie niespecjalnie radzi sobie z roztoczeniem wokół swej energetyki odpowiedniego PR-u. Polska dzierży metkę "coal state", czyli kraju, którego gospodarka opiera się na spalaniu węgla. Taka opinia stanowi obecnie trudność m.in. w przyciąganiu inwestorów - coraz więcej podmiotów ugina się bowiem pod presją ekologów i nie chce lokować swoich pieniędzy w przedsięwzięciach związanych z węglem.

Powyższe zagrożenia to niezbyt dobra wiadomość dla PGE. Największa polska grupa energetyczna ma i bez tego dość problemów, w postaci np. pikującej wartości giełdowej (od stycznia 2015 roku cena akcji PGE spadła o ok. 50%). Właściciel Elektrowni Bełchatów musi zatem szybko podjąć kroki zaradcze w tej ryzykownej kwestii.